Rok IV. 1857. № 35.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po $1 \frac{1}{2}$ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

Słów kilka o służebnościach.

Coraz bliżéj przed oczami stojące rozwiązanie kwestji służebnictw wymaga, aby wszyscy spieszyli z udzielaniem redakcjom pism krajowych, a mianowicie dziennikom gospodarskim, uwag swoich na doświadczeniu opartych, dogadzając tém samém sumieniowi swemu, że nie przechowali ziarnka w śpichlerzu, ale je rzucili na przygotowaną rolę.

Przedewszystkiém nadmieniam, że w żaden rozbiór teoretyczny pytań, wielkiéj monarchji w tym względzie dotyczących, wdawać się nie będę; poprzestając na rzuceniu na papier kilku objaśnień na doświadczeniu opartych, szczególniéj górskich okolic w Galicji dotyczących.

Aby zaś jeszcze jaśniéj się wyrazić, na wstępie uprzedzam, że mówić będę coby było dla kraju przy rozwiązaniu pytania służebnictwa lasowego, osobliwie w okolicach górskich, korzystniejszém: czy wydział na wieczność pewnéj części lasu na rzecz gminy, czy też uregulowanie na zawsze służebnictwa lasowego, gdzie takowe istnieje. Przyłączając się pod względem spłatu kapitałowego, do zdania Korrespondenta „Czasu" nie dawno przedmiot ten traktującego, który takowy za niemożliwy poczytał, z przyczyny „że źle prosperują kapitały gromadzkie w kraju naszym," dodać nie zawadzi, że gdzież znowu znaleźć potrzebne do tego spłatu kapitały między ogółem obywateli górskich kraju naszego?

Kto tylko cokolwiek bliżéj jest obeznany ze stosunkami krajowemi, poczyta odstąpienie pewnéj przestrzeni lasu na rzecz gminy, osobliwie w okolicach górskich, za czystą utopję. Gdyż naprzód, ugoda o wymiar téj części — znając usposobienie włościan naszych, nikomu nie wierzących, ciągle bodaj przez pisarzy trunkowi oddanych podżeganych — z natury swojéj, tak co do ilości jako i co do jakości będzie niepodobną. Powtóre, nie usunie to—przy znanéj demoralizacji i wzrastającéj potrzebie ludu wiejskiego — zwyczaju skwapliwego i ciągłego rzucania się na resztującą własność dziedzica. Potrzecie, samo z siebie narzuca się pytanie: kto będzie stróżem odstąpionéj niby to na wieczność własności, chcąc takową podług ogólnych zasad gospodarstwa leśnego od zniszczenia zachować, na czém wszakże tak krajowi w interesie ogólnym, jako też właścicielowi wsi w szczególności bardzo wiele zależeć powinno — *sapienti sat.*

Wynurzywszy zdanie nasze, nie bardzo pochlebne na korzyść gmin galicyjskich, szczególniéj górskich, powiemy słówko i o przeciwnéj stronie, to jest o właścicielach górskich majątków, i także w trzech punktach uwagi nasze zamkniemy; uprzedzając, że położenie obywateli w takich majątkach nigdy nie było krytyczniejszém jak właśnie obecnie; że zatém wielką miały słuszność rody magnackie polskie, niemniéj jak ormiańskie, iż jakby przewidując ciernistą dla takiego mienia przyszłość, z nielicznemi bardzo wyjątkami, nawet jak to mówią i pierniczkiem w podobne okolice zwabić się nie dały.

Po pierwsze nastręcza się uwaga, iż jeżeli komu na świecie, to przedewszystkiém właścicielowi górskiego majątku, po wiadomych przejściach lat ostatnich, kredyt jest potrzebnym. Ale jak z doświadczenia wiemy, uzyskanie takowego z rąk prywatnych jest właśnie obecnie prawie zupełnie niepodobném. Zostają więc do ratunku instytuta publiczne, z których albo już dawniéj pożyczkę zaciągnięto, zatém choć w części na upłacone miejsce ponowićby ją można, albo takową dopiéro teraz zaciągnąć zamierzano. W którymkolwiek bądź z tych dwóch wypadków, zdaje się, że instytuta podobne, odstąpiwszy szlachetnie praw swoich do indemnizacji, a przyjmując grunt jako jedyną hipotekę, bardzo naturalnie odmawiać będą

pożyczek w większéj ilości, dopóki tak ważne pytanie ustąpienia znaczniejszych przestrzeni ostatecznie rozwiązaném nie zostanie; przez co właściciele takich majątków tak długo zupełnie bez ratunku pozostaną. Łudzenie się zaś płonne, prędkiém przerobieniem mapp, arkuszy poszczególnych i t. p. tém się dziecinniejszém wyda, jeżeli zważymy, jak wolno postępuje doręczanie rezultatów pomiaru katastralnego, przed kilkoma już laty uskutecznionego, i na jak wiele szans do skutku przyjść mająca zgoda jest jeszcze wystawioną.

Powtóre: Gdyby zgoda o odstąpienie pewnéj przestrzeni lasu na wieczność przyszła nawet do skutku, jakże mało znajdzie się takich między właścicielami górskich majątków, którzy—w ogóle nękani różnorodnemi kłopotami, a dla braku funduszów nie trzymając licznych officjalistów, częstokroć przymuszeni leśniczych i gajowych do nadzoru innych robót odrywać—dopilnować będą w stanie, aby na tę własność która dla nich ocaleje dalszych nie czyniono napadów. Co moment będą się musieli uciekać o pomoc do urzędów powiatowych, które znowu, pomimo właściwéj sobie energji, nie wiemy czyli zawsze i wszędzie interweniować nawet czas będą miały.

Po trzecie: Smutne to położenie tak dziedzica górskiego majątku jak i gminy, pod względem czuwania nad całością i ocaleniem swoich własności na przyszłość, w nader krótkim czasie wywołałoby potrzebę konieczną postanowienia leśniczych rządowych na koszt stron obu. Instytucja zaś takowa, tak ze względu nowych i to ogromnych wydatków, jako też ze względu zupełnéj niemożności zarządzania swą własnością dowolnie, nader dotkliwie na położenie gospodarza oddziaływać by musiała.

Wszyscy przytém zdają się zapominać, w téj tak blizko kraj obchodzącéj kwestji, o istniejących w każdym prawie majątku górskim kontrowersach z ościennemi włościami. A przecież nic naturalniejszego, jak że dzieląc się lasem, wypadałoby, aby tak dziedzic jako też i gmina, biorąc na wieczystą własność część nieulegającego żadnéj wątpliwości mienia, dzielili się także kontrowersem, w który trudno samego tylko dziedzica przystroić. Już to samo do wielu krzyków dałoby włościanom pochop.

To wyraziwszy, zdaje się że trzeba się przechylić na stronę „Czasu" który regulacji nie poczytuje za niepodobną. Ale tu znowu samo przez się narzuca się pytanie: po co to regulować co jest uregulowaném? — bo nie pojmujemy innéj służebności jak tylko opartą na pismiennych wiarogodnych dokumentach. Jeżeli zaś takowe dostatecznemi były za czasów rządów polskich, jeżeli się dostatecznemi okazały za rządu cesarskiego który się na nich oparł; pocóż takowe przepisywać i w nową szatę przyodziewać? Jeżeli zaś żadnych takich pism nie ma, trudno aby i na przyszłość na samém najczęściéj nieprawém używaniu oprzéć służebnictwo.

Z Karpat 4 września 1857.

(Przyp. Red.). Korrespondencja powyższa nastręcza nam sposobność do zrobienia kilku uwag w kwestji tak blizko dotyczącéj własności i w ogóle gospodarstwa krajowego.

Przedewszystkiém zupełnie się zgadzamy na zdanie Szan. Korrespondenta, iż to tylko nazwać można uzasadnionėm prawem do służebności, co się na pisemnych dokumentach opiéra, co jako ciężar w stanie biernym ksiąg hipotecznych na majętności jest zapisane. Do tego jeszcze i tę dodamy uwagę, iż wymierzenie indemnizacji za zniesione powinności urbarjalne już niejako za jednoczesne zniesienie służebności poczytywaćby należało; trudno bowiem przypuścić, aby tak nizka cena dni pańszczyznianych przy obliczaniu indemnizacji przyjęta inaczéj usprawiedliwić się dała, jak tém, iż wartość téj robocizny zmniejszała się do tego stopnia dogodnościami udzielanemi nawzajem przez dziedzica włościanom, między któremi tak zwane służebności niepoślednie zajmują miejsce. Jeżeli dzień robocizny ręcznéj kosztuje dziś n. p. 24 kr. a był liczony przy indemnizacji tylko 6 kr.; toż się przypuszczać godzi, że w téj nadwyżce ceny najmu *dobrowolnego* w miejsce pańszczyzny *obowiązkowéj*, znajduje już włościanin słuszne i dostateczne wynagrodzenie przysługującego mu niegdyś prawa służebnictwa — tém bardziéj, kiedy służebnictwo to, jak już nadmieniliśmy, rzadko kiedy opiéra się na czém inném jak na prawie zwyczajowém.

Nie będzie może zbytecznėm zwrócić uwagę interesowanych na wyraźne w téj mierze przepisy prawa krajowego, mianowicie na 7 rozdział II Części Kodeksu Cywilnego (*Allgem. bürgerl. Gesetzbuch*), a w szczególności na §§. 480 — 484, 498 — 503, 523 — 524; jako też w części III. §§. 1469, 1488, 1499, 1501, 1502.

Ze względu na objawione przez Szan. Korrespondenta zdanie, iż za niemożebne poczytuje zupełne zniesienie służebności lasowych za wynagrodzeniem, ale raczéj stosowniejszém być sądzi uregulowanie ich tylko; pozwolimy sobie powtórzyć tu w krótkości, co w téj mierze postanowiono na ostatniém walném Zebraniu Towarzystwa leśnego Galicji zachodniéj w Niepołomicach 24 — 27 sierpnia r. b. odbytém, a na którém, oprócz znacznéj liczby urzędników lasowych, wielu również właścicieli ziemskich, Członków Towarzystwa, z sąsiednich obwodów przybyłych, w kwestji téj, przez Czł. Sieglera v. Eberswald podniesionéj, przeważny głos zabierało

Zważając przedewszystkiém, iż *regulacja* opiéraćby się musiała na wzajemnym układzie, który po upływie pewnego czasu mógłby stać się powodem sporów, a znaczenie jego ulegać wykładom, nader często od indywidualnego sposobu widzenia rzeczy zawisłym, że przeto przypuszczać się godzi, iż po kilku lat dziesiątkach kwestja służebności mogłaby wywołać na nowo nader nieprzyjemne stosunki dziś tak dotkliwie czuć się dające; gdy prócz tego wykonywanie służebności, mianowicie też lasowych, prowadzi zwykle do nadużyć, a w każdym razie utrudnia, jeżeli nie zupełnie czyni niepodobném zaprowadzenie uregulowanego i porządnego gospodarstwa lasowego; zgodzono się *jednomyślnie*, iż przynajmniéj o ile służebności lasowych dotyczy, droga regulacji stanowczo odrzuconą być winna.

Pozostałaby tedy konieczność zupełnego ich zniesienia; a to mogłoby się dopełnić albo ustąpieniem pewnéj części lasu na własność gminie, albo wynagrodzeniem pieniężném.

Ustąpienie części lasu uważano ze wszech względów za zupełnie nieodpowiednie. Pomijając już trudność samego oszacowania i wydzielenia, przestrzeń ustąpiona nie byłaby nigdy tak znaczną, aby dozwalała ponosić koszta na utrzymywanie oddzielnéj służby leśnéj; bez ścisłego zaś nadzoru i przestrzegania porządku, las rychło przestałby istnieć, ze szkodą ogólnego gospodarstwa krajowego, a dziedzic, poniosłszy raz już uszczerbek w kapitale, przez odpadnięcie części integralnéj swéj majętności, byłby na nowo narażony na nadużycia i szkody, przeciw którym trudniéj może przyszłoby mu walczyć niż dzisiaj, co niemal bliższego nie wymaga rozbioru.

Z tych tedy powodów Zgromadzenie Tow. leśnego Galic. zachodniéj uchwaliło zrobić przedstawienie do Tow. leśnego całéj Monarchji w Wiedniu (*österr. Reichs-Forstverein*), by te wyjednać raczyło zmianę postanowień odnośnych w ten sposób, iż o ile dotyczy przynajmniéj służebności lasowych, żadne względy nie mają zobowiązywać *koniecznie* do utrzymania służebnictwa i uregulowania go tylko; a następnie, iż wybór sposobu wynagrodzenia za zupełne zniesienie tych służebności — t. j albo przez ustąpienie części lasu, albo przez wynagrodzenie pieniężne — ma zależyć wyłącznie od obowiązanego t. j. właściciela lasu.

Zastanawiano się następnie nad możebnością wynagrodzenia pieniężnego, które w ogóle zdaje się wszystkim rozbierającym ten przedmiot największą stanowić trudność. Zapewne, gdyby koniecznością było uiścić tę należność niezwłocznie i w gotowiźnie, byłoby to nie tylko trudném ale nawet zupełnie niewłaściwém i niepraktyczném. Trudném, dla braku u nas rozrządzalnych kapitałów; niewłaściwém i niepraktyczném, bo gminy nasze ani są ani mogą być rychło tak uorganizowane, aby majątkiem swym w ogóle zarządzać, a tém bardziéj odpowiednio i z rzetelnym pożytkiem rozrządzać mogły. Gdy przeto nie ma powodu pozbawiania włościan naszych i w tym wypadku przywileju małoletności, zdawałoby się jedynie możebném i praktyczném: kapitał indemnizacyjny, z tytułu zniesienia służebności na korzyść gminy wyrachowany, pozostawić jako ciężar hipoteczny przy dobrach, z obowiązkiem opłacania od niego téjże gminie procentów i z wolnością spłacenia tego kapitału wedle woli i możności właściciela. Że zaś szłoby tu właśnie o zapewnienie dla gminy stałego rocznego dochodu, należałoby dozwolić spłat ten uskutecznić niekoniecznie gotowizną, ale gdyby to korzystniejszém było dla dłużnika, papierami tenże sam procent przynoszącemi. Wszakże w ten sam sposób dozwoloném było amortyzować meszne i inne należytości kościelne obliczone na kapitał, który wolno było uiścić obligacjami indemnizacyjnemi: choć nie pojaśnieni na czasie, nie wielu z tego korzystało.

Zwracamy również uwagę na winkulowane z tytułu oktawy obligacje indemnizacyjne, które nie jednemu za fundusz do wykupienia się ze służebności posłużą.

Na zarzut jakiby nas mógł spotkać, iż opłacanie procentów od pozostawionego przy gruncie kapitału, nowym stanie się ciężarem, — zdaje się, iż moglibyśmy słusznie jako fundusz na jego pokrycie wskazać dochód ze sprzedaży włościanom drzewa z lasu od służebności uwolnionego. Słyszeliśmy już wprawdzie zdania utrzymujące, iż w wielu okolicach drzewo tak małą ma wartość, iż naznaczny dochód z tego tytułu liczyć nie można: niechże się tedy dopilnują, aby co słuszna, i wartość służebności lasowych odpowiednio do stosunków miejscowych była obliczoną.

Skoro dotknęliśmy punktu ustanowienia wartości służebnictw lasowych, zwracamy uwagę na konieczną niemal potrzebę przyjęcia jednakowéj m. w. zasady w obliczaniu względnéj wartości zbiórki na fury i sągi drzewa opałowego; jak n. p. ile jeden człowiek na plecach wynieść może z lasu — bo przecież nie miał prawa wywozić — ile to m. w. uczyniło w ciągu roku stóp kubicznych, a wreszcie sągów; a następnie ile sągów takiéj zbiórki np. 5, 7..... równają się wartości jednego sąga drzewa z pnia i t. d. — Że ustanowienie i przyjęcie tych podstaw rachunku nader jest ważne, a nie powinno być zostawione dowolnemu orzeczeniu ludzi nieobeznanych technicznie z zasadami gospodarstwa leśnego, nie ulega wątpliwości. Bardzo przeto byłoby pożądaném, aby tak względem téj kwestji, jak w ogóle całego przedmiotu służebnictw, zechcieli gospodarze nasi pojaśniać się i porozumiewać wzajemnie; sądzimy zaś, iż skoro termin składania wykazów przedłużony został do ostatniego grudnia r. b. wyjaśnienia stosowne do Tygodnika nadsyłane bardzo byłyby na czasie.

Oranie płytkie i głębokie i ich granice.

Rolnictwo przestawszy być jak pierwéj mechaniczném tylko zajęciem, ale podniesione raczéj do sztuki i umiejętności, zrobiło w nowszych czasach olbrzymie postępy. Trzypolowe gospodarstwo zaniechane przez ludzi myślących, ustąpiło dziś miejsca systemom wymagającym baczniejszéj i troskliwszéj pól uprawy. Obecnie uprawia się nietylko zboże, jak za czasów trzypolowego gospodarstwa, lecz inne głęboko rozkrzewiające się rośliny. Te wymagają *głębiéj spulchnionéj skiby*, niżeli to dawniéj czyniono. — Celem rolnictwa jest *zyskiwać z ziemi najwyższe plony*, a do tego potrzeba *dobréj uprawy roli*. Pod tém rozumié się, prócz *silnego nawożenia*, *możebnie głębokie spulchnienie i troskliwe oczyszczenie roli* z korzeni i nasion chwastów. Niezaprzeczonym faktem jest, że im głębiéj rośliny korzenie swe w ziemię zapuścić mogą, i im mniéj uszczerbku doznają przez chwasty, tém lepiéj się udają. Najoczywistszym tego dowodem jest ogrodowa uprawa. Ztąd wynika, że głęboką orkę przenosić należy nad płytką. — Wielce zasłużony *Thaer*, przeobraziciel niemieckiego gospodarstwa wiejskiego, wyraził już swoje przekonanie o pożytku głębokiéj upra-

*

wy w ten sposób, że o jeden cal głębsza skiba o jedno ziarno większy plon zapewnia.

Lecz uważając bacznie, spostrzegamy, że większa część gospodarzy nie orze ani o jeden cal głębiéj niżeli ich przodkowie. Przyczyna tego leży najpiérw w odziedziczonéj skłonności do starego zwyczaju, od którego oderwać się tak trudno przychodzi większéj części rolników, po części też w braku gruntowéj nauki. Celem tego artykułu jest przedmiot ten ile możności jasnym i zrozumiałym uczynić.

Jeżeli zboża nie zdają się zapuszczać głęboko swoich korzeni w ziemię, to przecież jest to pozorném tylko, jak tego dokładne badania dowiodły. Pominąwszy nawet, że dzisiaj uprawia się nietylko zboże, ale i inne głęboko rozkrzewiające się rośliny, jak okopowe, rzepak i t. d., to nie wystarcza już płytkie oranie zwykłe w trzypolowém gospodarstwie i potrzeba przejść od płytkiéj orki do głębokiéj, jeżeli się chce osiągnąć większe plony, dorównać myślącym rolnikom i nie zostać w tyle. Jak tu trzeba postępować, powiemy niżéj. Chcemy tylko pierwéj oznaczyć granicę między obiema orkami. Pod płytką orką rozumiemy oranie na 3 do 6 cali, pod głęboką orką uprawę na 6 do 14 cali. Tym sposobem jest oznaczona granica między obiema.

Pytanie tedy:

Czy płytka orka zupełnie naganną jest, a głęboka bezwzględnie pożyteczną i powszechnie zaprowadzić się dającą?

Powiedziawszy wyżéj, iż w głęboko spulchnionéj ziemi pewniejszy jest wzrost naszych gospodarskich roślin, bo zapuszczając korzenie głęboko mogą ciągnąć więcéj pożywienia ze spodniéj warstwy i stać gęściéj niżeli w płytkiéj skibie; uważam płytką orkę — w czém się ze mną zgodzą zapewne wszyscy rozsądni gospodarze — jeżeli nie za szkodliwą, to przecież za nie odpowiedną celowi i nie zasługującą na pochwałę. Że zaś własności spodniéj warstwy nie wszędzie głęboko orać dozwalają, słusznie przeto zważać na to potrzeba i nie potępiać rolnika który z tego powodu trzyma się płytkiéj orki. W razie jeżeli spodnia warstwa gorsza jest od wierzchniéj, trzeba być ostrożnym, aby zamiast pożytku nie osiągnąć przez głębszą orkę straty. Spodnia warstwa może być nazbyt skalista albo kamienista, nazbyt iłowata albo krzemienista, albo też złożona z saméj piaskowéj martwicy, tak, że w pierwszym przypadku nie możebną będzie głęboka orka bez oddalenia miejscowych przeszkód, w drugim pogorszyłaby się gleba przez wydobycie na wierzch nieurodzajnéj martwicy, albo stałaby się wcale nieurodzajną. Gdzie te przeszkody istnieją trzeba koniecznie zaniechać głębokiego orania i pozostać przy płytkiém. Z tąd wynika, że głęboka orka nie jest bezwzględnie pożyteczną i nie da się powszechnie zaprowadzić.

Ponieważ tedy, jak widzimy, głęboka orka nie da się wszędzie zaprowadzić, i może być nawet szkodliwą, gdy spodnia warstwa ma liche przymioty; zanim przeto gospodarz głęboką orkę pól swych zaprowadzi, powinien dwie rzeczy mieć na względzie i rozważyć:

a) własność spodniéj warstwy pól swoich.

b) stan ich nawiezienia.

Są to dwa główne warunki, których nigdy pomijać nie należy. Na chybi trafi tylko i na słyszane, że przez samą głębszą orkę większe plony otrzymać można, przejście do głębokiéj uprawy i chęć uskutecznienia jéj od razu, jak tego liczne dowodzą przykłady, byłaby błędem nie do przebaczenia. Roztropność tedy nakazuje zbadać pierwéj spodnią warstwę pól swoich, poczém dopiero można oznaczyć czy w ogóle i do jakiego stopnia przygłębienie skiby przypuszczalne jest lub nie. Zasadą jest w téj mierze, iż jeżeli spodnia warstwa jednakowa jest z wierzchnią skibą, przybranie jéj, ale tylko powolne, bez obawy i z pożytkiem do 12 cali i głębiéj da się wykonać. Mówię wszakże wyraźnie, powolne tylko przygłębianie, bo orka 12calowa od razu, tam gdzie poprzednio na 6 cali tylko orano, nie przyniesie pożytku, stanie się raczéj szkodliwą, wtenczas nawet, gdy spodnia warstwa jest jednakowéj z wierzchnią natury. Ziemia wydobyta ze spodniéj warstwy jest surową i nieurodzajną jeszcze, musi być przeto zasiloną dopiero i użyźnioną przez powietrze, słońce i nawóz. Radziłbym nie orać jak 2, najwięcéj 3 cale głębiéj niż przedtém, i czynić to w jesieni, aby surowa na wierch wydobyta ziemia wystawioną była przez zimę na działanie mrozów, znawozić przytém nieco silniéj niż przedtém. Lepiéj jest wszakże nawozić dopiéro na wiosnę pod zasiew, aby nawóz przypadł głównie na korzyść ziemi świéżo wydobytéj ze spodu. Przegniły nawóz, jeżeli można kompost, jest szczególnie dobry. Dla okopowych roślin poleca się szczególniéj zgłębienie gleby. Tak samo postępuje się przy następném nawożeniu i dalszych dopóki się nie przygłębi zwolna gleby tak jak tego własności spodniéj warstwy dozwalają. Oprócz własności spodniéj warstwy należy także uwzględnić żyzność roli. Jeżeli ziemia jest jałowa, to starać się trzeba przedewszystkiém o zyskanie potrzebnéj ilości nawozu. Oczywista, iż jeżeli płytka skiba już sama przez się jest jałowa, a przymięsza się do niéj jeszcze na 2 albo 3 cale ziemi surowéj ze spodniéj warstwy i nie połączy się z tém odpowiednio silniejszego nawiezienia, plon naturalnie nie powiększy się ale zmniejszy. Gospodarz może sobie i tutaj tańszym sposobem dopomódz nawozem zielonym niżeli przykupnem obornika, do czego mu w gruntach piaszczystych łubin lepiéj posłuży niżeli jakiekolwiek rośliny nawozowe, bo daje dużo massy, a przy gęstym wzroście mocno zacieniając, staje się prawdziwo rószczką czarodziejską w użyźnieniu roli. W tym przypadku zaś trzeba poświęcić jeden plon i pole po łubinie zasiać oziminą. Powtórzone nawiezienie wielką ilością na zielono przyoranego łubinu jest najlepszą a zarazem najtańszą pomocą do ulepszenia i zasilenia roli w czasie przejścia od orki płytkiéj do głębokiéj. Chociaż ta ostatnia wymaga silniejszego nawożenia i cięzkiéj pracy, to przecież przy ścisłém trzymaniu się wskazanych tu zasad nagradzają się one pewnemi i obfitszemi zbiorami. Głęboka uprawa roli jest znacznym postępem rolnictwa, a interes rolników każe zaprowadzać ją, gdzie tylko jest po temu spodnia warstwa. Głęboka orka i silne nawożenie są jéj podstawą. Pierwsza wymaga większéj siły pociągowéj, a drugie pomno-

żenia nawozu. Prawda że to łatwiéj powiedzieć niżeli wykonać, lecz możebném jest wszystko, byle silna wola była po temu.

(*Wochbltt für Forst und Landwirth.*)

Uwiadomienie o nasionach roślin pastewnych.

Ukończywszy **zbiór traw nasiennych i innych roślin pastewnych**, jako Członek Towarzystwa i jeden z największych producentów krajowych, poczytuję sobie za obowiązek udzielić o téj gałęzi gospodarstwa niejakich wiadomości. Nie przestanę powtarzać przekonania, jakiego nabyłem długoletniém doświadczeniem, *że siéw traw teraz, jako w porze najodpowiedniejszéj ich przyrodzie, najlepsze wydaje skutki.* Potrzebują one w ogóle wiele wilgoci do kiełkowania; jesień u nas właśnie w takową obfituje: zeszłe przed zimą, krzewią się silnie, a z nadejściem wiosennego ciepła, są już dość mocne by wytrzymać i gorąca, dla tego też dużo obfitsze wydają zbiory. Wiosna czasem swemi posuchami bardzo szkodliwe wywiéra następstwa (jak to w roku zeszłym nawet na koniczach się okazało); mało wschodzi z posianych nasion, a zeszłe albo więdną i usychaja, albo bardzo nikłe i niewykształcone dają roślinki. — Garniec nasienia trawy wysianéj w jesieni więcéj znaczy niż 3 — 4 wysianych na wiosnę, a czasem i większa ilość nie odpowie w rezultacie garncowi: jedna morga jednakowych pożytków obsiana przed zimą wyda tyle siana co dwie morgi na wiosnę trawą zasiane; a każdy kto już zrobił to doświadczenie, prawdzie téj nie zaprzeczy.

Uprawiam bardzo wiele gatunków traw, ale najwięcéj produkuję tych, które na lichych udają się ziemiach, i albo zadawalniający sprzęt dają albo dobrém pastwiskiem nas darzą: bo wychodzę z tego stanowiska, że gleby urodzajne i w humus bogate wydadzą plon zboża wypłacający się mimo kosztu uprawy; ale posiadacze biedniejszych gruntów, zmuszeni dobrze nawozić, a tém samém mniejsze tylko działki przeznaczyć mogący pod zasiéw ziarna, resztę płonnych przestrzeni obsiéwać powinni trawami, ażeby tym sposobem skapitalizować ich siłę, przysporzyć paszy, zbiorem większéj ilości siana i pastwisk, a przez wypoczęcie czyli wzmocnienie gruntów słabych, uzdolnić je i przysposobić do rodzajności; bo dziś przy zniżonych cenach produktów, obok wyższych kosztów najemnika, gospodarstwo zbożowe mało ziarn plonu wydające ze stratą będzie prowadzone.

Z tego powodu ceny moje traw nasiennych nie są jednakowe, ale zastosowane do ilości jaką wyprodukowałem, tak iż może najlepsze gatunki, a najodpowiedniejsze na mierne i liche grunta, są najtańsze, a przeciwnie inne niestosunkowo droższe. Zawiódłby się nieobeznany z własnością gatunków, sądząc z ceny, że np. k ą k o l n i c a lub m i o d u n k a muszą być lichemi trawami skoro tylko 6 i 3 zlr. pół korca kosztuje, a p s i a t r a w a pewnie jest coś doskonałego, kiedy 1 zlr. garniec się płaci — a może jeszcze lepszą m a n n a, któréj mając bardzo mało, po 2 zlr. garniec sprzedaję.

Główne gatunki traw nasiennych, które można nabyć w większych ilościach wprost u podpisanego, albo za pośrednictwem bióra c. k. Tow. gosp. roln. w Krakowie, są następujące:

1. T y m o t k a *(Phleum pratense)* po cenie o 10% taniéj (na wagę wrocławską) jak zagranicą. O ile dorodność nasienia wpływa na wykształcenie roślin, widzieć można z egzemplarzy złożonych w biórze Tow. roln.

2. K ą k o l n i c a K l e t e c k a. Musiałem tymczasowo dać jéj tę nazwę, raz dla tego że z największą korzyścią ją uprawiam i tak się u mnie darzy, iż na miernéj dobroci gruntach od 40 — 60 centnarów siana morg wydaje, a powtóre, ponieważ wszystkie gatunki mnie znane od niéj się różnią. — Jest ona podobną do *Bromus multiflorus*, który podług S p r e n g l a w Encyklopedji Putsche pag. 25 Tom 12 z morga austr. 80 centnarów siana wydaje i te same co *Bromus erectus* posiada przymioty. W Kreissigu jéj nie znalazłem, a tém samém i Oczapowski, który po większéj części jest jego tłómaczeniem, także jéj nie opisuje. Hofmanna *Bromus Madrit.* jest do niéj najpodobniejszy, ale przecież ja go odmiennym znajduję; i dla tego przeszlę egzemplarze z korzeniem, w kwiecie, przed i po okwitnięciu, oraz nasienie do biόra c. k. Tow. gosp. z prośbą o wyszukanie nazwy właściwéj, a dziś tyle tylko dodam, że udaje się na najgorszym gruncie, że posiana na wiosnę w roku drugim dopiero się kosi, ale posiana w jesieni ma tę szczególną własność że z wiosną następną zaraz cały plon daje. Skoszona u mnie 14 czerwca, odrosła prawie do pierwszéj wysokości i dała zbiór drugi. Na wiosnę bardzo długo nikle wygląda na polu, krzewi się nieznacznie i dopiero od końca maja nagle idzie w górę i jak widzieć można z egzemplarzy na okaz złożonych, źdźbła na dwa łokcie długości przeszło wyrastają; — Pół korca kosztuje 6 zlr. mk.

3. P s i a t r a w a *(Dactylis glomerata)* tylko na bardzo dobrym gruncie odpowiednia; ale 4 razy koszona być może. — Garniec 1 zlr. mk.

4. T r a w a m i o d o w a *(Holcus lanatus)* miodunką zwana — nieoceniona trawa na liche grunta — wytrzymała wszystkie próby i udała się dobrze, dając zbioru do 30 cntr. siana z morga nieurodzajnych piasków i z bagnistéj łąki. Egzemplarze przesłane dają przeświadczenie, że wśród gęstego mchu jeden krzak wydał do 100 ździebeł, a mimo tak nieurodzajnéj ziemi, wyrósł na półtora łokcia wysokości.

Najodpowiedniejszą zaś jest na pastwisko, a z przymięszaniem mietliczki i kąkolnicy kleteckiéj ciągłą zielonością pole okrywa, bo się bardzo krzewi, wytrzymuje zdeptanie racicami i kopytami, mało cierpi i prędko odrasta. — Pół korca nasienia kosztuje 3 zlr. mk.

5. Kostrzewa łąkowa i wysoka. *(Festuca pratensis)* wprawdzie wymaga lepszego a wilgotnego gruntu, ale należy do najlepszzch traw i plon daje duży. — Garniec 1 złr. mk.

6. Kostrzewa owcza *(Festuca ovina)* niezbędna dla owiec, na suchym i biednym gruncie, a odradza się ciągle i wiele paszy najzdrowszéj wydaje. — Pół korca 12 złr mk.

7. Rajgras francuzki *(Avena elatior)* na koszenie dla bydła na zieloną paszę najstosowniejszy, ale na wiosnę tylko ma być siany. — Cena pół korca 8 złr. mon. konw.

8. Rajgras włoski (*Lolium italicum*) tyle zachwalony w Tygodniku naszym. — Garniec 40 kr. mk.

9. Kąkolnica miękka *(Bromus mollis)*, wcześna i wielki zbiór wydaje, należy do traw dobrych. Pół korca 8 złr. mk.

10. Mietliczka nasza *(Agrostis vulgaris)* jedyna ucieczka na grunta zupełnie płonne, na lasówki — co to już nic na nich rodzić się nie chce: z przymięszaniem miodunki i kąkolnicy kleteckiéj można przez lat parę 20 — 25 ctr. zbierać z morgi pożywnego siana, a po dwóch latach owies prześlicznie się udaje, bo należy do pérzowych i korzonki jéj wzbogacają kwasem humusowym ziemię; ale z tego samego powodu na dobrych gruntach siać jéj nie radzę. Garniec, który wystarczy na morgę, bo nasienie bardzo drobne, kosztuje 1 złr. mk.

11. Manna, znana jako roślina odpowiednia na moczary.— Garniec 2 złr. mk.

12. Mięszanki odpowiednie i zastosowane do własności gruntu, w których, podług życzenia i potrzeby, mogą być — oprócz traw — koniczyna brabancka, łąkowa, bastardka *(Trifol. hybridum)*, żółta i lotusy; z wyczek sławne *vicia cracca* i *vicia dumetorum* (fioletowe), cenny groszek (*Lathyrus pratensis*) żółty i t. p.; stosownie zaś do składu mięszanki cena pół korca od 3 — 12 złr. mk.

NB. Zawsze Tymotka część składową mięszanki stanowi, bo nie przestanie być najlepszą trawą, a najodpowiedniejszą na okolice nasze; że zaś przy chędożeniu, odbierając ziarnka celne, wiele odjemnych i w plewie odchodzi, dodanie takowéj po nizkiéj cenie uskutecznić mogę.

Czynię uwagę, że worek półkorcowy z białego płótna 36 kr. mk. kosztuje.

13. Inne gatunki jako to: Owies żółty *(avena flavescens)*, trawa grzebieniasta *(Cynosurus cristatus)*, trawa wonna *(Anthoxanthum odoratum)* i wiele innych — dla chcących sobie założyć pepinierki— nabywającym inne gatunki w większych ilościach, po garstce udzielić mogę.

14. Len z Rygi pierwiastkowo sprowadzony, przez kilka lat przyswojony, nasienie piękne, garniec po 24 kr. mk. Kupującym korzec o 20% taniéj.

W Kleczy, poczta Wadowice, w sierpniu.

Henryk ze Sławna.

Słów kilka o léczeniu księgosuszy.

Frauendorfer Blätter z r. b. w nrze 34 podają środek „przeciw Księgosuszy."

Środek ten nader wiele obiecujący, jak nic nie znaczący ze stanowiska lékarskiego, tak się wszelako wybornie nadaje do prób, w najuboższém nawet gospodarstwie, iż byłoby występkiem względem dobra powszechnego nie zalecić doświadczania go w kraju naszym ciężko zarazą tą nawiedzonym.

Wiadomość podana przez Frauendorfer Blätter opiewa: „Przeciw księgosuszy *ma być* następujący prosty środek skutecznym. Gotuje się $\frac{1}{2}$ maasy (3 kwaterki) grochu i 1 funt sadła wieprzowego na papkę, tę się chłódzi i zadaje choremu bydlęciu. Po upływie godziny *ma* ustąpić rozwolnienie, a gdyby to nie nastąpiło, powtarza się zadanie. Przy tém trzeba kadzić w oborze chlorem i kwasem siarkowym" *).

Podług mego zdania i doświadczenia, używanie chloru i kwasu siarkowego rzadko jest możebne, gdyż w razie potrzeby najczęściéj ich nie ma pod ręką, a gdzie nawet użyte zostały, bardzo niepewny przyniosły skutek.

Mocne natomiast naciéranie zimną wodą grzbietu chorych zwierząt — w czasie mrozów nawet — a następnie przykrycie grzbietu wilgotnemi derami wełnianemi, lub w ich braku matami słomianemi, posłużyło daleko więcéj i uratowało nie jedno zwiérzę znajdujące się w wyższym nawet okresie choroby.

Zimowit jesienny *(colchicum autumnale)* w homeopatyczném daniu (szóste rozcieńczenie) co 12 godzin wewnątrz zadawany, dopóki nie nastąpi polepszenie, poczém się dawać przestaje, albo późniéj dopiéro znowu zadaje, powinno w drugim nawet i trzecim okresie choroby tyle pomódz, ile tylko sztuka pomódz jest w stanie Że chloru i kwasu siarkowego przy tém używać nie trzeba, choćby nawet był pod ręką, rozumié się samo przez się.

Grybów, w sierpniu 1857.

Ferdynand Hosch
Czł. Tow. roln. Lwowsk. i Krak.

Z własnego doświadczenia w roku 1835 wiemy, że polewanie zimną wodą bardzo dobrze skutkuje w lé-

*) Zapewne poléwać wapno chlorowane (po niem. *Chlorkalk*) kwasem siarkowym; gdyż kwasem siarkowym kadzić nie można. (P. R.).

czeniu księgosuszy, jak niemniéj, iż przestawienie bydła końmi ochroniło wszystkie sztuki niezarażone od choroby, a będące w pierwszym okresie słabości od śmierci. (P. R.)

KORRESPONDENCJA.

Suwałki 29 sierpnia 1857.

Otóż i żniwa już się kończą! rezultat urodzajów i pracy rolników jest dość pocieszającym; widać, że ludzie szczérze się modlili do Boga, to też On i pobłogosławił naszą ziemię, która udzieliła nam chleba powszedniego, dla wzmocnienia sił do dalszego życia w miłości Boga i bliźniego. Oziminy zupełnie udały się tu na Litwie, a chociaż z kłosów żytnich sypały się ziarna na pokarm ptasząt i zwierząt czworonożnych, jednakże przywieziono do gumien czyli stodół ilość dostateczną do zapełnienia zasieków w spichrzach. Ziemniaki nie są nigdzie zarazą dotknięte, a chociaż miejscami od suszy trochę ucierpiały, jednakże urodzaj ich uważać można za obfity. Jęczmień w połowie się nie udał, jak również i owies; te dwa gatunki zboża od późnego zasiéwu i następnéj suszy wiele ucierpiały. Len, chociaż mniéj wysoki niż w latach innych, lecz był gęsty i czysty; może więc włókno będzie trochę droższe niż w roku zeszłym, lecz za to siemie powinno być tańsze.

Siana wszędzie mało zebrano i to podrożéć musi.

Ogrodowizny i owoców wszędzie jest obfitość; jednakże ogórki dotąd drogie, bo w Suwałkach kopa kosztuje groszy 40; przyczyną tego jest mały dotąd dowóz tego produktu.

Plaga na lasy już ustała, a chociaż dostrzegano gdzieniegdzie pojedyńcze ćmy prządki mniszki, powszechne jednak jest przekonanie, że w roku przyszłym tego gościa strasznego już nie ujrzymy, bo już tego roku słabe było jego życie i tém samém szkody przezeń zrządzone drzewom są małoważne.

O księgosuszy zgoła u nas nie słychać, a w razie jakiéj epidemji na bydło, mamy już teraz rychłą pomoc lékarską, bo do każdego powiatu przeznaczony został rządowy weterynarz.

Powszechna radość tu panuje z utworzenia w Warszawie akademji medycznéj, do któréj, bez względu na powołanie osobiste, cała młodzież szkolna chce się garnąć. Ta łaska monarsza wielce jest cenioną; przez nią bowiem otworzyło się nowe pole do wyższego ukształcenia młodzieży niezamożnéj, która nie miała potrzebnych zasobów na daleką podróż i na utrzymanie się w uniwersytetach rossyjskich. Będziemy przytém mieli w kraju własnym medyków więcéj uzdatnionych i ciągłéj nauce oddanych, przez co i stan zdrowia ludności całego kraju polepszyć się winien.

Jak z jednéj strony radość, tak z drugiéj powszechne tu narzékanie panuje na coraz bardziéj mnożącą się w kraju naszym liczbę zagranicznych przybyszów. Gdyby ci przyszedłszy do kraju, w którym znajdują gościnność i dobry byt, chcieli zostać krajowcami, nie wielkiémby to było złém; ale gdy z mantelzaka podróżnego, w którym zawiérało się całe ich mienie, przychodzą w kraju naszym do wielkiéj zamożności, dzierżawią krociowe majątki i nawet na własność je nabywają, a pomimo tego nienawidzą krajowców, a mieszkając za paszportami przez lat kilkadziesiąt, nietylko sami języka polskiego nie umieją, ale nawet dzieciom tu spłodzonym uczyć się takowego wzbraniają i ogromne kapitały z kraju naszego do Prus wywożą—takie postępowanie każdego z nas zgrozą przejmuje. Co gorsza, że ci przybysze są dumni przed krajowcami i pogardzają tymi u których tak wielkiéj gościnności doznali. W zapobieżeniu temu złemu życzyć wypadałoby, aby cudzoziemcy trudniący się w kraju naszym rolnictwem, stałymi byli mieszkańcami, nie zaś za paszportem przebywali, i aby wywóz kapitałów za granicę był im wzbroniony. Zapewne dobroczynny rząd weźmie na rozwagę ten ważny przedmiot i zapobieży nadużyciom narażającym kraj na zubożenie.

A. P.

Ulepszone dachy metalowe.

Najlepszym z używanych dotąd materjałów do pokrycia dachów zdaje się być cynkowana blacha żelazna, którą się sporządza przez cynkowanie za pomocą ognia blachy żelaznéj. W Anglji i Francji używają jéj do pokrycia dachów od r. 1837; w Austrji weszła w powszechniejsze używanie dopiéro w roku 1851, przez fabrykę Winiwartera i Gersheima w Gumpoldskirchen.

Samo pokrycie dachu blachą nie jest wszakże dostatecznem zabezpieczeniem go od ognia, do tego potrzebne jest jeszcze metalowe wiązanie czyli także podstawa pokrycia dachu. I w tém to właśnie celują wyroby rzeczonéj fabryki.

Dachy jéj roboty stanowią rzeczywiste sklepienie blaszane; forma dachu nie jest spiczasta, boki jego nie schodzą pod pewnym kątem, ale stanowią wyraźne półkole, co stosunkowo nizki i ozdobny dach czyni zarazem mocnym, wytrzymującym znaczny ciężar n. p. śniegu w zimie. W tym celu rowkuje się blachę umyślną machiną i nagina się ją w czasie pokrywania do potrzebnéj wypukłości.

W budynkach nie szérszych nad 5 sążni wystarcza sprężystość blachy, u szérszych budynków podkłada się w pewnych odstępach umyślne blaszane pasy, robione także w téj fabryce inną machiną. Przymocowanie tych sklepień blaszanych uskutecznia się przez odpowiednie podstawy drewniane lub z lanego żelaza.

Nie licząc kosztów transportu i podróży robotników, kosztuje sążeń kwadratowy takiego zupełnie od ognia bezpiecznego dachu całego (pokrycie wraz z wiązaniem) 20 złr., u szérszych budynków 24 do 30 złr. m. k. Pomnąc wszakże, iż zakazane w państwie austryjackiém mieszkania strychowe, są przy tak zbudowanych dachach pozwolone, że dom pięknie wygląda i bezpieczny jest od ognia, można powiedzieć że nie są nazbyt drogie i nadają się zarówno dla fabryk jak i dla domów mieszkalnych. Ci którzy używali blachy cynkowanéj, sprowadzanéj z Anglji przez kupców krakowskich, mogliby porównać który dach drożéj wypada, zwyczajny pokryty blachą cynkową, którego boki schodzą się pod kątem, czy też dach sprowadzony z fabryki Winiwartera i Gersheima. Takim dachem półkolistym pokrywają obecnie fabrykę gazu w Krakowie, w pobliżu mostu Podgórskiego: blacha wszakże jest koloru czarnego, nie sądzimy przeto aby była cynkowana.

Podajemy tutaj wyjątek z Korrespondencji do Gazety Warszawskiéj nr. 202 na r. b., w myśli że i u nas pożyteczną być może.

W jednéj z korrespondencji moich roku zeszłego, mówiąc o potrzebie ujawnienia u nas operacji handlowych i o niektórych sposobach, jakich przemysłowcy chwytają się, aby jaknajtaniéj kupować naszą pszenicę i nasze żyto, wnosiłem głos za koniecznością utworzenia w Płocku oddziału Banku, któryby zaliczeniami na wełnę i zboże nie tylko targi w Płocku podniósł, ale i cyrkulację pieniędzy, w ręku procentowiczów żywot biorącą, obudził i na właściwą drogę nakierował. Dotychczas ów głos nie musiał niczyjéj zwrócić uwagi, bo o owym oddziale bankowym ani słychać. Więc aby przekonać, jak uciążliwém jest położenie właścicieli dóbr przy dzisiejszym *status quo*, a szczególniéj tych, którzy odlegle mieszkając, z targów warszawskich korzystać nie mogą, opowiem w krótkości zdarzenie, powodowany i interesem ogółu i żądaniem pewnego z okolicy Lipnowskiéj ziemianina (pana J. M.), który właśnie stał się ofiarą szalbierstwa i nadużycia na jego osobie dokonanego.

Temu lat 4 zakontraktował pewien żydek u niego 400 korcy pszenicy w listopadzie. Zaliczył na nią rs. 150, a resztę obowiązał się wypłacić przy odbiorze pszenicy, w terminie na Nowy rok oznaczonym. Atoli trzeba wprzód wiedzieć, że ów żydek był tylko faktorem pewnego kupca z Torunia, który posiadając u ziemian w téj okolicy zaufanie, frymarczył niém w najohydniejszy sposób. Wyręczając się albowiem ukrytemi faktorami, sam niby handlem zboża nie zatrudniony, innemi spekulacjami zajęty, *informował* tylko znajomą sobie *przyjacielską* szlachtę o *prawdziwych* cenach; ratując tym *usłużnym sposobem* nieświadomych, przeciwko oszukańtswu innych kupców i handlarzy zbożowych. Tak też i z obżałowanym obywatelem się stało. Ów kupiec poczciwy przesłał mu wiadomość o istniejących za granicą targach. Na drugi dzień zgłosił się żydek, targował uporczywie kilka godzin, nareszcie postąpiwszy trzy talary na winsplu wyżéj od ceny przez *bezinteresownego* kupca wczoraj dopiero podanéj, zniewolił ziemianina do zrobienia akordu. W parę godzin po odjeździe żydka, zjawia się sąsiad wracający z Torunia do domu. Naturalnie dano herbatkę, przy niéj gawędka o tém i o owém, i pomaleńku dowiedział się nasz hreczkosiej, że sprzedał taniéj pszenicę o 2 złp. 14 gr. na korcu, czyli co będzie jaśniéj że go i poczciwy kupiec i ów żydek oszukali.

Zmartwił się nie pomału, ale co było robić, jakoś i kontrakt się dało i słowo poczciwe. Więc tedy nic nie mówi, a po cichuteńku młóci ziarenko, by owe 400 korcy na termin wyszykować.

Cóż się jednak robi. Nim nowy rok nastąpił, pszenica tak spadła, że strata ztąd obliczona w dwójnasób przenosiła zadatek dany przez żydka. Ukryty właściciel pszenicy bardzo logicznie sobie postąpił, że po jéj odbiór faktora nie posyłał, boć wedle najprostszéj arytmetyki, zawsze jest lepiéj stracić 150 jak 300 rubli i jeszcze ponieść koszta transportu. Więc oczywiście że nasz obywatel czekał na próżno za żydkiem i pieniędzmi. I Nowy rok przeszedł, i Trzy Króle nadbiegły, i po N. Pannie Gromnicznéj na drugi tydzień się zanosiło, a tu i żydka nie widać, a ceny ciągle spadają i przeróbka wiele kosztuje — jedném słowem, ogromne cyfry strat stoją jak na dłoni. Analizując tedy stan rzeczy pod wszelakim względem, prawnym, handlowym, a nawet i ludzkim — osądził nasz ziemianin, że kontrakt za upadły uważać, a pszenicę pierwszemu lepszemu kupcowi sprzedać należy. Jakoż drugi żydek z Gołubia stał się właścicielem téj niefortunnej pszenicy i zabrał ją nareszcie ze spichlerza. Nadmienić winniśmy, że ten *drugi* żydek (jak się późniéj przekonano) był *drugim* faktorem owego kupca z Torunia i na *jego dobro* pszenicę kontraktował.

Dopiero w roku bieżącym szanowny Toruńczyk wystąpiwszy jako prawonabywca pierwotnego kontraktu, domaga się w naturze 400 korcy pszenicy, która dziś o parę talarów na Winsplu zdrożała. Sami osądźcie, czy mogło być spełnione tak nieuzasadnione żądanie. Atoli spekulant na inną drogę interes swój kieruje. Składa 500 talarów w sądach pruskich kaucji, zyskuje tamże decyzją na przyaresztowanie obywatela, jako swego dłużnika, i przyaresztowanie to spełnia się *de facto* dnia 21 czerwca r. b. w Brodnicy, wówczas, kiedy ziemianin zawiózł tam cierpiącą żonę do lekarza, rady dla niéj szukając.

Nie będę wam opisywał uciemiężeń i fortelów jakich się dopuszcza na osobie pokrzywdzonego w tym głównie celu, iżby go zniecierpliwiwszy, wciągnąć do jakiéj awantury, którąby się stała furtką do układów z kupcem proponującym zgodę i podsuwającym jednocześnie likwidację strat, *skromnie, bo tylko* na 2500 talarów obliczoną. Szczęściem, że nasz szlachcic okazał w tym razie spartańską cierpliwość, bo na drugi dzień sąd w Brodnicy skargę kupca jako bezzasadną odrzucił, a zatrzymanego uwolnić rozkazał, za złożeniem wprzód kaucji 3000ʳ r. sr. w depozycie sądowym, aż do uprawomocnienia się tego wyroku.

Owoż skutki handlowania pozbawionego jawności targów! Mniemam, że ten jeden fakt, za którego prawdziwość zaręczam (a można jeszcze i drugi i trzeci podobny, tylko w innym rodzaju przytoczyć), jest dostatecznym. Bo taki jest teraz stan rzeczy, że przy pomocy kilku lub więcéj wspomnionych wzwyż faktorów, spekulanci są panami handlu zbożowego. Więc n. p. przybywa do ciebie pierwszy i postępuje tyle a tyle na korcu. Drożysz się, nie chcesz sprzedać — rusza ramionami i jedzie daléj. Zjawia się potém drugi (a wszyscy w zmowie, bo jednemu służą panu), daje mniéj nierównie, trzeci jeszcze mniéj, i tak daléj bez końca; że jak cię kilka niedziel wytrzymają w swojém machiawelskiém obleżeniu, a pierwszy tymczasem się zjawi, to mu sprzedasz pszenicę i jeszcze komplement do bryczki, z paru gęsi i indyków złożony, władować każesz.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.